

KOŚCIÓŁ ŚW. MAGDALENY WE LWOWIE

I JEGO RESTAURACJA.

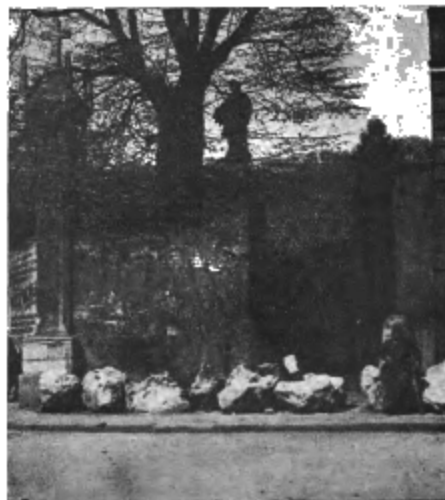
W narożu muru, okalającego dawną posiadłość klasztoru od strony plebanji św. Magdaleny, kryje się pod żywym sklepieniem bujnej zieleni jedyny w swoim rodzaju zabytek, cenny tak dla swych kształtów pięknych, jak i dla wspomnień z nim związanych. Jest to około 5 m. wysoki, czworoboczny słup kamienny, z szerszym nieco cokołem i górną nasadą w postaci latarni, zdobnej po rogach w kolumnienki jońskie, a nakrytej spadzistym daszkiem z czterema obeliskami po rogach i krzyżykiem na szczycie. Jedną ściankę latarni wypełnia w płaskorzeźbie Męka Pańska, drugą, postać świętego — dwie pozostałe są puste. Na trzonie słupa, pod figurą Ukrzyżowanego, biegnie w licznych szeregach długa inskrypcja łacińska treści pobożnej, a tuż pod okapem daszka częściowo tylko zachowany napis dedykacyjny, tudzież nowsza adnotacja, iż w 1872 r. zrestauirowano tę figurę. W obecnym stanie przedstawia się ona bez zarzutu, dzięki osłonie gęstego listowia, które chroni ją od deszczu.

Powiada Zimorowicz w swej kronice pod

1600 r. że „przed trzema laty postawił Syxtus (wydawca kroniki, dr. Heck, przepuścił imię „Hrevarius” zamiast przypuszczalnego „Erasmus” — zapisane przezeń nie istnieje wogóle i najwidoczniej wynikało ze złego odczytania rękopisu) na drodze Sokolnickiej kolumnę kamienną z rzeźbami męki Chrystusa, a tego roku u stóp jej wystawiła Anna Pstrokońska małą świątynkę św. Magdaleny z drzewa glazowanego i u jej wejścia umieściła wyobrażenie jakiegoś siedmiu demonów (7 grzechów głównych) i nadto Chrystusa, dodając składny anagram: „Maria Magdalena, grandia mea mala” — który Zimorowicz napisał najwidoczniej mylnie, ponieważ z układu rytmicznego zgłosek widać, że napis najprawdopodobniej brzmiał pierwotnie: „Maria de Magdala, grandia mea mala”. W tych słowach kajała się fundatorka przed św. Pokutnicą z jeszcze większych jakoby przewinień swoich.

Tak więc ufundowana przez dra Syxta przy ówczesnej drodze Sokolnickiej Męka Pańska z 1597 r. starsza jest od samego kościoła, który jej zawiążyła powstanie dzięki bogobojnej pani Pstrokońskiej, co popoch ku temu znalazła w zbożnej intencji słynnego medyka lwowskiego. Skromny był ów jej kościółek drewniany, ale też i niedługo odpowiadał jej ambicjom, a potrzebom OO. Dominikanów, którym go ofiarowała. Kronikarz archidiecezji lwowskiej, ks. Pirawski, już około 1615 r. zapisuje o zmurowaniu klasztoru i położeniu fundamentów pod świątynię. „Klasztor ten przez braci Dominikanów wznieiony został w tym celu, by uczniowie zakonu (nowicjaty) spokojnie mogli oddawać się naukom i książkom. Studja bowiem wymagają ustronia i spokoju. Wreszcie, by studenci nie byli odwodzeni i odrywani od ciągłości nauki procesjami i innemi powinnościami kościelnymi. Przydaj mierność powietrza, które ostre i zgęszczone w mieście, często jest szkodliwe i powodem chorób”.

Wszyscy piszący o kościele św. Magdaleny, opowiadają jeden za drugim o drewnianym naprzód kościele Pstrokońskiej, a następnie



Ryc. 67. LWÓW. FIGURA KAMIENNA Z MĘKĄ PAŃSKĄ KOŁO KOŚCIOŁA ŚW. M. MAGDALENY (1597 r.).

o mury, nie umiając rozgraniczyć owych terminów chronologicznych. Sprawę zaciemnia różnica obu relacji źródłowych, różnych u Zimorowicza i Pirawskiego. Pierwszy mówi tylko o kościele drewnianym, drugi tylko o mury, a obaj datują je 1600 r. Najprawdopodobniej zaś nie chodziło tu o dwie fundacje tylko o jedną, którą Pstrokońska zadecydowała, stawiając „anticipando” drewnianą kapliczkę, wślad za którą wnet wyrastać poczęły mury — jak stwierdza Pirawski — naprzód klasztoru, a później dopiero kościoła, który o tyle był jeszcze zbędny, że narazie korzystać mogli klerycy z owej kapliczki drewnianej. Bardziej zasługuje na wiarę Pirawski, bo popierają go drobne wprawdzie, ale niewątpliwe zapiski archiwalne, tudzież cechy stylowe najdawniejszej (tylnej) części obecnego kościoła. Wątpić nie można, iż zaczęto ją budować z początku XVII w. i znacznie dopiero później wydłużono ku przodowi; dwie wieże postawiono najprawdopodobniej dopiero w XVIII w., po poprzednim dobudowaniu dzisiejszej nawy.

Klasztor, położony zdala od murów miasta, celowo wzniesiono na wzgórzu wyniosłem, ponieważ z natury rzeczy musiał on przyjąć charakter obronny, jeśli nie chciał narazić się na zniszczenie przy pierwszej lepszej inkursji nieprzyjaciela. Obronny charakter świątyni widoczny jest i dziś w założeniu potężnych murów i wysokiem umieszczeniu wydłużonych i szeroko rozwartych otworów okiennych.

W 1648 r. spadło na miasto groźne oblężenie Chmielnickiego; przedmieszczanie zamykali się między murami klasztorów przedmiejskich, u Karmelitów, Bernardynów, św. Magdaleny i innych. To samo mniej więcej powtórzyło się w 24 lat potem, kiedy Turcy oblegali miasto. W 1704 r. spadła nawała szwedzka, której ofiarą wraz z innymi padł i kościół św. Magdaleny.

Klasztor św. Magdaleny został w 1784 r. skasowany i przeznaczony na szkołę trywialną, dom pracy dobrowolnej oraz na mieszkanie proboszcza i wikariuszów. W 1841 r. sprzedaje go „Galicyjski Fundusz religijny” na dom poprawy, przemieniony następnie na zakład kary dla kobiet. Dla potrzeb więźniów zajęto starszą część kościoła i oddzielono ją ścianką od reszty, przeznaczonej dla parafjan, powstającej



Ryc. 68 LWÓW. KOŚCIÓŁ ŚW. M. MAGDALENY
W CZASIE RESTAURACJI.

właśnie dzielnicy Nowy-Świat. W ten sposób dawna całość klasztoru i kościoła OO. Dominikanów podzielona została na dwie części odrębne, co i dziś przetrwało o tyle, że budynki klasztorne oddano dla celów młodzieży technicznej, a sam kościół przeszedł w całości w posiadanie parafii.

Z murami klasztoru wiążą się wspomnienia, których nie powinni zapomnieć przyszli mieszkańcy, ze względu na znaczenie ich w dziejach martyrologii polskiej. Na myśli mam epilog tragicznych wypadków 1847 r., kiedy to ofiary Metternicha i Szeli znalazły się w znacznej liczbie w więziennych murach św. Magdaleny.

W 75 lat dopiero potem doczekały się także mury św. Magdaleny swego uwolnienia z krat więziennych, by nadal odtąd służyć młodzieży kształcącej się.

Budynek b. klasztoru od lat kilku restauruje się pod okiem prof. Klimczaka. To, co potrafił on zrobić ze zniszczonej rudery, nie zatracając cech jej zabytkowej architektury, uważać można za uratowanie budowli na długie jeszcze lata.

Pod względem architektury przedstawia się kościół całkiem skromnie, ale bardzo ciekawe są natomiast pewne szczegóły dekoracyjne i konstrukcyjne. Na całość jego składają się dwie, wzgl. trzy nawet części z trzech różnych epok. Początkowa fundacja Pstrokońskiej, stanowiąca dziś presbiterjum z absydą wieloboczną, pochodząca z początku XVII w. wykazuje zdecydowane cechy renesansu, jak u kościoła św. Łazarza, z którym wspólny posiada gzyms okapowy z konsolkami, tudzież wysoko umieszczone okna. Fundamenty pod ten początkowy kościół położono przed 1615 r., a ukończono go przed 1630 r., jak wnosić można z faktu, iż pierwsze poświęcenie otrzymał od biskupa Zachariasza Nowoszyckiego, sufragana lwowskiego, w tym dopiero roku. Wielkie w tem do pokonania trudności, o jakich wspomniał Pirawski, przezwyciężono dzięki pomocy Mikołaja Węglińskiego (z Koniuch?), którego pamięć zachowała płyta kamienna z płaskorzeźbą charakteru renesansowego, z początkowymi literami jego imienia i nazwiska oraz napisem [REQUIESCAT IN PACE (AEMULAMINI CHARISMATA) MELIORA], czyniącym aluzję do jego współzawodnictwa z fundatorką kościoła. Kamień ten tkwi w zewnętrznym murze

starszej części kościoła od ul. Syxtuskiej i niewiadomo, w jakim celu wybito pośrodku jego dekoracji otwór, nawskroś płyty i ściany grubej, co wyglądać się zdaje na otwór strzelniczy dla strzelby. Niewykluczone jest to, że względu, na wspomniany, obronny charakter kościoła, ale w takim razie należałoby zwrócić uwagę przy obecnych pracach restauracyjnych, czy w tej samej wysokości nie znajdują się inne otwory podobne.

W drugiej połowie XVII w. wydłużono stary kościół ku przodowi, zwiększając go mniej więcej o jeszcze jedną długość pierwotną, a w XVIII dopiero wieku nadbudowano dzisiejszą fasadę, dostawiono wieże boczne i postawiono na szczycie dwa posągi kamienne dobrego dłuta jakiegoś mistrza miejscowego. Potem wszystkim dopiero przybrała świątynia obecną swą szatę typowej budowli barokowej. Wieże restaurowano w 1870 r. W dziesięć lat potem obniżono znacznie plac przed kościołem (dawny cmentarz), wobec czego okazała się potrzeba dostawienia do fasady półkolistej tarasy z obustronnymi schodami. Wtedy także ustawiono wśród klombu miernego dłuta figurę kamienną Matki Boskiej.

Trójnawowy kościół, z środkową nawą wyższą, pokrywa czteroprzęsłowe sklepienie, t. zw. czeskie, z podwójnymi gurtami, wsparte z obu boków na trzech potężnych filarach, ozdobionych podwójnymi pilastrami korynckimi. Część presbiterjalną nakrywa sklepienie beczkowe z lunetami, dziś dość znacznie osiadłe z jednego boku i wobec tego wymagające częściowego przebudowania. Na tem sklepieniu, tuż nad ołtarzem głównym, widnieje płaskorzeźba w stiuku, wyobrażająca Chrystusa na krzyżu, z żelaznymi hakami u rąk i żeber, na których dawniej wisiał na łańcuchach świecznik z wiecznym ogniem.

Najciekawszym jednak zabytkiem kościoła i bezwątpienia najoryginalniejszym we Lwowie jest olbrzymi ołtarz, wzgl. ściana ołtarzowa, kształtu szeroko rozwartego trójboku. Na potężnych filarach impostowych dźwiga się ku samemu sklepieniu absydy imponujący ogrom konstrukcji z cegieł, kamienia i sztab żelaznych, pokrytej istnem bogactwem rzeźby, modelowanej w zaprawie jeszcze mokrej, czyli jakby rzec można a fresco. Wspomniane



LWÓW. KOŚCIÓŁ ŚW. M. MAGDALENY.
ŚCIANA OŁTARZOWA (początek XVII w.).

filary krępe podstawą są dla czterech potężnych kolumn z kapitelami korynckimi i trzonami, zdobnemi w festony i główki aniołków. U bazy każdej z kolumn stoją alegoryczne figury niewieście z palmami w rękach, a na kapitelach święci zakonu dominikańskiego. Każda para kolumn z silnie profilowanym łukiem u góry, a balustradką u dołu, zamyka pole arkadowe z rzezbami figuralnemi. W środkowym widzimy św. Magdalenę, zasłuchaną w melodjach chóru aniołów z instrumentami. Nad środkową arkadą N. P. Marija z półksiężycem pod nogami. W lewym polu arkadowym przedstawiono Chrystusa, ukazującego się Magdalenie w postaci ogrodnika, w prawym, święta, wsłuchana w słowa Jezusa, przemawiającego z kazalnicy. W lunetach obu pól bocznych figury św. Alberta i św. Wawrzyńca, zaś w lunetach arkadowych między bocznymi filarami podstawowemi kompozycje religijne. Wspomniane pola arkadowe, zamyka wąskie obramienie, o profilu podobnym zupełnie do takichże obramień u okien części presbiterialnej, co by wskazywało na jedną rękę w przyozdobieniu świątyni pierwotnej.

Wł. Łoziński wyraża przypuszczenie, że autorem ołtarza mógł być Wojciech Kielar, o którym wiadomo, że pracował przy budowie kościoła Magdaleny. Mojem zdaniem, wyrażeniem też domyślnie przez autora „Sztuki lwowskiej”, dziełem tego mistrza jest tylko właściwa struktura kościoła, a wykonawcy dekoracji rzeźbiarskiej szukać należy między twórcami rzeźb kaplicy Boimów, skończonych przed rozpoczęciem zdobienia kościoła Magdaleny. Ołtarz u Dominikanów wykonany mógł być tylko po r. 1615, w którym — według Pirawskiego — ledwie „znaczną część” położono fundamentów pod kościół. Budowa jego przeciągnęła się bardzo z powodu braku funduszy, a jasne jest, iż o wykonaniu ołtarza mowa być mogła dopiero po jej ukończeniu, t. zn. niewiele przed 1639 r. Zaprzeczyć nie można najwidoczniejszego podobieństwa ołtarza św. Magdaleny z dekoracją kaplicy Boimów i to nie tylko pod względem formalnym, ale — co najważniejsze — koncepcji twórczej. Tak tu, jak i tam z pomysłowości i fantazji nie szła w parze sprawność techniczna; moment dynamiczny nie dorównywał potencjalnemu. Tak tu, jak i tam, stajemy



Ryc. 70. LWÓW. KOŚCIÓŁ ŚW. M. MAGDALENY.
FRAGMENT OŁTARZA.

wobec dzieła, któremu paranteli nie jesteśmy w możności znaleźć ani w reszcie Polski, ani gdzieindziej, a to dlatego, że twórca jego przejął zasadniczą ideę artystyczną z miejscowych ikonostasów cerkiewnych. Widoczne to jest ponad wszelką wątpliwość tak w fasadzie Boimów, jak i w ścianie ołtarzowej kaplicy. Ołtarz św. Magdaleny nie wzoruje się wprost na ikonostasie, jak kaplica Ogrójcowa, lecz stanowi już formę pochodną, co nie znaczy, by nie miał go wykonać twórca rzeźb Boimów. Owszem, szczególnie ten raczej przemawia za tem, niż miałby przeczyć; twórca kaplicy Boimów zrealizował oryginalną swą koncepcję poraz pierwszy w jej rzeźbach, w ołtarzu zaś św. Magdaleny dał już uproszczoną — bo praktycznie wystudjowaną na rzeźbach Boimów — koncepcję indywidualnie ewolucyjną. Pod tym kątem patrzenia ściana ołtarzowa św. Magdaleny z kaplicą Ogrójcową przedstawiają nadzwyczajną wartość dla nauki o sztuce, jako dokument cenny przenikania się na obszarze Lwowa wpływów Wschodu z twórczością Zachodu, jako jeden z ciekawych przykładów, jakimi drogami kroczy twórcza myśl artystyczna, szukająca sposobu oddania zawsze niezmiennego piękną w coraz to nowszej formie.

Drugim cennym zabytkiem w kościele jest renesansowy portal, zdobiący wejście z presbiterjum do zakrystji. Składa się nań prostokąt obramienia kamiennego, zamknięty od góry silnie występującym gzymsem, wspartym na konsolach, pokrytych—jak cały portal—bogatą dekoracją rzeźbiarską. Po środku nadproża widnieje główka aniołka w rodzaju dobrze znanych z innych zabytków lwowskich, a zwłaszcza z kaplicy Ogrójcowej. Portal ten, ukryty do niedawna poza ścianką, dzielącą kościół nowszy od dawnego i wskutek tego prawie nieznan, należy do najklasycystyczniejszych okazów tego rodzaju we Lwowie, a dorównuje mu pod względem skończonej formy wytwornej chyba portal kaplicy w dziedzińcu cerkwi wołoskiej lub w zamku brzeżańskim.

Okna, zamknięte półkolem, oszklone są marnymi witrażami nowymi tylko z prawej strony presbiterjum, lewe są ślepe i zamalowane, a wszystkie obramione od wnętrza wąskimi wałeczkami kamiennymi z dekoracją jakby kielichów kwiatnych, zachodzących jedne w drugie.

Kościół nie był nigdy cały malowany a tylko częściowo w wspomnianych niszach okiennych w połowie XIX w. Stare i wcale dobre malowidło zachowało się w polu łuku tryumfalnego. Warte jest ono zachowania i odświeżenia przy obecnem restaurowaniu kościoła.

F. Łobeski zwrócił nadto uwagę w 1855 r. na ohraz w kurytarzu „w kształcie wielkiego półkola, freskowy i dawny zabytek, sięgający bezwątpienia pierwotnego założenia kościoła. Przedstawia on Chrystusa nad morzem, oddającego klęczącemu Piotrowi klucze. W głębi widać resztę apostołów, zatrudnionych rybołówstwem. Dokoła obrazu roztacza się szlak z ulatujących aniołków, trzymających różne godła kościelne”. Specjalnie zaś podkreśla Łobeski kompozycję i perspektywę tudzież piękny rysunek i malownicze ugrupowanie owych aniołków. Obrazy w ołtarzach małej wartości z wyjątkiem przedstawiającego św. Jacka, unoszącego figurkę N. P. Marji i puszkę z komunikantami. W głębi widać płonący Kijów. Ma to być obraz malarza lwowskiego Tomasza Gertnera (um. około 1808 r.) ucznia St. Strólińskiego.

Wyjątkowemi okazami są w nawie głównej ławki drewniane z narożnikami snyerskiej roboty XVIII w. Ławki kościelne rzadko zazwyczaj zachowały się i dlatego baczyć należy, by nie uległy one w kościele naszym jakiemu wandalizmowi.

Liczne ołtarze z poprawnemi przeważnie figurami drewnianemi, fundowane być miały z końcem XVIII w. przez arcyb. Sierakowskiego. Główny ołtarz, stojący pod ścianką działową, obecnie już rozebrany, fundował w 1857 r. hr. A. Gołuchowski, jak o tem głosi czarna tabliczka marmurowa, wmurowana w ścianę, na prawo od tegoż ołtarza. Nie odznaczał się on żadnemi walorami artystycznymi i dlatego nie żał, że zniknął z wnętrza świątyni.

W lewej nawie bocznej widać tablicę z czerwonego marmuru, obramioną białym; u góry brązowe popiersie znanego przyrodnika, Stan. Borkowskiego (um. 1850), u dołu herb. Pomnik dłuta Lewandowskiego, fundował wnuk Jerzy. Tuż obok na pierwszym filarze pomnik z popiersiem marmurowem Fr. Borkowskiego, zmarłego w 1860 r. W prawej nawie czarna tablica marmurowa, poświęcona „Pamięci tych, którzy niosąc swobodę ludowi ukraińskiemu, padli swych idealnych dążeń ofiarą 1863 r. w Słowijówce”, z wyszczególnieniem 20 nazwiskami. Marmurowy posąg siedzącej niewiasty z aniołem, dłuta M. Zawiejskiego, darował kościołowi w 1889 r. p. Mikołasz.

Z pod sklepienia ku posadzce zwisa w prawej nawie olbrzymi kobierzec, utkany z włóczki różnokolorowej, jakoby rękoma niewiast, co odbywały karę w więzieniu św. Magdaleny. Zdobią go portrety królów i wielkich w narodzie, obok herbów wszystkich ziem polskich. Nie jest to dzieło sztuki, ale ciekawy okaz ogromu trudu i pracy, na który zwrócił złośliwą uwagę W. Wereszczagin w książce swej o Lwowie, napisanej z racji zajęcia naszego miasta przez armję cara.

Wspomnieć jeszcze należy o dzwonach, z których dwa większe zarekwirowano w czasie wojny. Z dawniejszych wymienia Łobeski jeden, fundowany przez przeora Mateusza Trygę, z 1699 r., drugi, przez O. Jacka Snopkowskiego, z 1737 r.

Jak wspomnieliśmy, kościół z klasztorem niejednokrotnie już był restaurowany, powięk-

szany i przerabiany. Ostatnio pracowano przy nim około 1900 r., a na gruntowną restaurację i wymalowanie zanosiło się w 1909 r., kiedy ks. Ludwik Ollender zwrócił się do grona konserwatorów z prośbą o wskazówki, jak należy prace konserwacyjne przeprowadzić. Dobre te chęci spełzły wtedy na niczem i dopiero teraz pomyśleć można było o ich zrealizowaniu.

Przez ustąpienie więzienia stworzyła się dla klasztoru i kościoła nowa sytuacja. Nie potrzeba już było dzielić świątyni na część zamkniętą — dla więźniów i otwartą — dla parafian i dlatego przedewszystkiem usunięto ściankę działową i dotychczasowy ołtarz główny. Sam przez się nasunął się pomysł, by z dawnego kościoła stworzyć presbiterjum z chórem kapłańskim, a z nowszego nawę dla wiernych. Stosownie do tego ustawiono na tle starej ściany ołtarzowej nowy ołtarz alabastrowy, wolno stojący na kilkustopniowym podwyższeniu i oddzielono go balustradą alabastrową od nawy. Doskonale odpowiadające warunkom otoczenia rozwiązanie ołtarza głównego zawdzięcza świątynia oryginalnemu pomysłowi prof. W. Minkiewicza, według którego projektów wykonał figury aniołów, stojących

na mense, prof. Starzyński, a świetnie wyłocił mistrz W. Jakubiak.

Rzeźby ściany ołtarzowej, noszące widoczne ślady starej polichromji i złocen, powinny bezwarunkowo być pokryte kolorami tak, jak to przeprowadził prof. Obmiński w kaplicy Boimów, już choćby dlatego, że twórca ich z rozmysłu od razu je polichromował, zacierając w ten sposób rażącą prymitywność ich wykonania, a wydobywając wyrazistość w pomroku, panującym w tej części kościoła, oświetlonej umyślnie oknami z prawej tylko strony. Sprzeciwieć się natomiast należy pomysłowi „ozdobienia” żeber sklepiennych gipsową dekoracją, zarówno jak i tendencjom „uwspianienia” presbiterjum: posiada ono aż nadto wystarczającą wspianą ozdobę w postaci kapitalnej ściany ołtarzowej. Nie nadaje się również do zrealizowania pomysł przerobienia nisz okiennych od strony dawnych cel klasztornych na balkony, otwarte ku wnętrzu. Jak nadmieniałem, dawna ta część kościoła wykazuje stylowy charakter renesansu późnego, a jak wiadomo, kościoły tej epoki nie posiadały podobnych balkonów, właściwych natomiast świątyniom rokokowym.